

zim-pasza pędzi niedoorganizowane hordy tureckie, nie posiadające żadnej pewnej bazy za sobą, do napadu. Turcy wychodzą z fortyfikowanych pozycji, aby mozolnie i beładnie zrobić jednodniowy marsz naprzód jedynie po to, żeby się nie dać uprzędzić w ofensywie Bułgarom, żeby, broń Boże, nie zostać na fortyfikowanej linii Kirk-Kilisse—Adrianopol w defensywie. Dwa dni pracy organizatorskiej, najpotrzebniejszej w tej chwili dla armii tureckiej, stracone; wojsko zdeorganizowane już samym marszem bojowym; dostawa wszelkich potrzebnych przedmiotów utrudniona, pogorszone samopoczucie żołnierzy, którzy może dzielniej by się bili w okopach, — oto wszystko skutek doktrynerstwa. A gdy się czyta o raportach poszczególnych generałów i pułkowników, o ustawicznym rozstrzyganiu zadań w duchu ofensywy przy stałym cofaniu się i ucieczce przed nieprzyjacielem, doprawdy i żal mi było, i śmiech mię brał z tych nieszczęsnych dowódców «perakende» armij, wierzących naiwnie w puste słowa, którymi uporczywie zasłaniano sobie oczy od smutnej rzeczywistości.

I gdyby mi kazano w krótkich słowach sformułować nauki, dla nas płynące z klęsk tureckich, odpowiedziałbym: precz z wszelką fikcją organizacyjną, — precz z wszelką doktryną wojenną! Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dla tego trzeba namiętnie tego pożądać i jasno patrzeć, choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją.

ORZECZENIE

W zeszycie 1 «Strzelca» ogłoszony został przez redakcję konkurs na rozwiązanie zadania aplikacyjnego nr 1. O wydanie orzeczenia poproszony został Józef Piłsudski, który opublikował je w zesz. 3 «Strzelca» z czerwca 1914 r.

Byłem zaproszony przez redakcję «Strzelca» do rozstrzygnięcia konkursu na rozwiązanie zadania aplikacyjnego, pomieszczonego w nrze 1 pisma. Podając niżej sąd mój i ocenę, uważam za swój obowiązek przedstawić czytelnikom sposób mego postępowania, jako sędziego, i motywy orzeczenia. Uważam to za potrzebne, gdyż ogromna część autorów przez sam sposób rozwiązywania zadania usuwała swoje prace spod poważnej oceny. Mianowicie, wielu z nich odniosło się do rze-

czy, jak do rozwiązania szarady czy zagadki, wysilając się na odgadnięcie jedynej jakoby możliwej decyzji podpułkownika B., która w supozycji istnieć musi w głowie czy to autora zadania, czy sędziego konkursu.

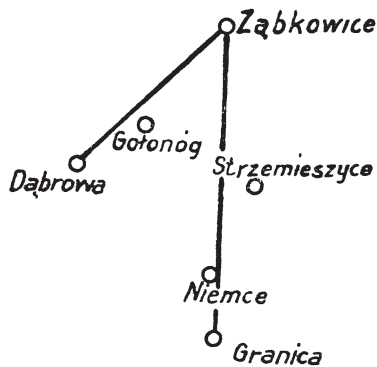
Rzadko zdarza się na wojnie, aby istniała wyraźna konieczność jedyne go jakiegoś rozstrzygnięcia, a i w tym wypadku szczegóły mogą być rozmaite. W wypadku zaś szczególnym, jaki nam został dany przez założenie zadania aplikacyjnego nr 1, podpułkownik B. miał bardzo szerokie pole dla wyboru swej decyzji, nie będąc w niczym związanym przez swym przełożonych, a względnie bardzo mało przez nieprzyjaciela. Tym czasem autorzy rozwiązań, którzy przystąpili do pracy według systemu szaradowego, wysilając się na odgadnięcie jedyne go jakiegoś ukryte go rozwiązania, najczęściej nie zmusili siebie do przepracowania w szczegółach wyników swej decyzji i poza samą decyzją i mniej lub więcej szeroką motywacją nie dali nic, albo bardzo mało.

Przed wszystkim więc usunąłem z konkursu wszystkie prace, które nie dały odpowiedzi na którekolwiek z pytań, postawionych przez autora zadania. Usunąłem je jako nie odpowiadające wymogom konkursu.

Następnie zostały usunięte i te prace, które dawały więcej, niż tego wymagało zadanie. U autorów takich rozwiązań decyzje podpułkownika B. nie ograniczają się jedynie decyzją i zarządzeniami o godzinie 10.30 wieczorem, czy w najbliższych po tej chwili minutach. Idą oni dalej w przyszłość i nieraz drobiazgowo opisują działania oddziału w ciągu całej nocy, a nawet nazajutrz rano. Wyznam, że osądzenie takich rozwiązań wymyka się najzupełniej spod mojej skromnej kompetencji, ograniczonej ramami danych o działaniach nieprzyjaciela do godziny 10.30; nie mogłem iść za autorami, którzy nie wiadomo dlaczego, nie krępując siebie, krępowali w swych myślach działania nieprzyjaciela. Naturalnie, że autorowie takich rozwiązań stwarzać musieli założenia nowe, przez zadanie nr 1 nie dane, i w tej «historii przyszłości», tak zgubnej dla każdego wodza w ogóle, a wodza małych oddziałów w szczególności, mogli postępować źle czy dobrze, ale na własną odpowiedzialność, wymykającą się spod mego sądu i opinii. Dodam, że niektóre z takich rozwiązań usuwałem z konkursu z żalem, gdyż skąd inąd miały one wiele cennych i dobrych stron i szczegółów.

Resztę prac przedstawionych oceniałem w sposób następujący. Do czterech pytań, danych przez zadanie, dodałem jeszcze punkt dodatkowy: formę rozstrzygnięcia zadania.

W pracy wojennej każdego naczelnika zarządzenia, wynikające z decyzji powziętej, muszą wylewać się w formę wyraźnego rozkazu dla podwładnych. Każde więc z pięciu pytań kwalifikowałem notą cyfrową, oznaczającą ilość punktów, otrzymanych przez rozwiązującego zadanie.



Przy tym brałem pod uwagę w pytaniu 1-szym (decyzja i motywy) przede wszystkim jedność motywacji — ogromna np. większość rozwiązujących zadanie pomijała w motywacji wszystkie albo niektóre ciemne strony swego położenia, jak to: brak kontaktu z siłą główną, niepewność rezultatów boju pod Dąbrową i możliwość działań ze strony odpartych ku wschodowi kompanij czerwonych. W pytaniach 2, 3 i 4 szło mi o logiczny związek decyzji z zarządzeniami, brak opuszczeń w stosunku do poszczególnych jednostek podwładnych, rozrzucanie sił własnych, względnie małych, wreszcie błędy taktyczne wykonania. Co do formy wreszcie, bezlitośnie dyskwalifikowałem wszelkie «zrobiłbym», «powiedziałbym», wszelkie opisy, zamiast wyraźnych rozkazów.

Decyzje wszystkie — z wyjątkiem jednej, o której niżej — wypadły zgodne z sytuacją i zamiarami autora: przerwanie komunikacji telegraficznej i kolejowej w okolicy Ząbkowic i atak nocny lub o świcie na Ząbkowice lub Gołonóg. Chociaż osobiście wolałbym Gołonóg, nie brałem pod uwagę mego osobistego rozwiązania przy kwalifikacji, uważając, że atakowanie Ząbkowic jest rozstrzygnięciem, dopuszczalnym w zupełności.

Przy takiej ocenie najwięcej punktów otrzymały prace, podpisane jak następuje:

- 1) ob. Herwin (Kraków)¹⁾,
- 2) ob. Ferdynand (Kraków)²⁾,
- 3) ob. Brzoza (Stanisławów)³⁾,
- 4) ob. Iskra (Lwów)⁴⁾.

Pracę jednak ob. Herwina, najpełniejszą i najlepiej ułożoną, zdyskwalifikowałem w zupełności, dla powodów następujących.

Ob. Herwin, rozgniewany na autora zadania, że nie nawiązał w ciągu całego dnia kontaktu z siłami głównymi pod Dąbrową i stracił czucie z nieprzyjacielem, odpartym na wschód, prawdopodobnie pod Sławków, oraz za to, że «sugerował» atak na Ząbkowice, na przekorę mu rozwiązał zadanie w ten sposób, że nakazał oddziałowi podpułkownika B. iść rano na pomoc głównym siłom pod Dąbrowę. Decyzję tę rozwiązał konsekwentnie w dobrze ułożonych rozkazach dla oddziału. Zarazem jednak motywacja zamiaru podpułkownika B. dopuszcza i atak nocny, nawet podaje, nierozwinięte zresztą w rozkazach, sposoby jego wykonania.

Wobec polemiczności zatem samej pracy i dwoistości rozwiązania (choć nierozwiniętej w szczegółach) nie mogłem się zdecydować na przysądzenie jej nagrody. Pozostała mi zatem ostateczna kwalifikacja:

- 1) ob. Ferdynand (Kraków),
- 2) ob. Brzoza (Stanisławów),
- 2) ob. Iskra (Lwów).

Dodam, że projektu rozwiązania, przedstawionego poza konkursem przez autora założenia, nie brałem najzupełniej w rachubę.

¹⁾ Herwin — Kazimierz Piątek, oficer Związku Strzeleckiego. Zginął pod Żernikami w czerwcu 1915 r. jako porucznik I brygady L. P. Po śmierci mianowany przez Piłsudskiego kapitanem.

²⁾ Ferdynand — Ksawery Stefański, uczeń Szkoły Oficerskiej Zw. Strzeleckiego.

³⁾ Brzoza — Ottokar Brzezina, oficer Zw. Strzel., późniejszy komendant 1 pułku artyl. Legionów.

⁴⁾ Iskra — Zygmunt Molenda, uczeń szkoły podof. Zw. Strzel. Zginął jako sierżant I brygady L. P. pod Wysokiem-Litewskim w 1915 r.